

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. GDZIE ŹRÓDŁO ZŁEGO?

Otrzymałmśmy list następujący, który ze względu na wagę poruszonej sprawy podajemy w całości, przepraszając Szan. Autora, że brak zastrzeżenia uważamy z góry za pozwolenie ogłoszenia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie chwalać się jestem nietylko czytelnikiem, ale i prenumeratorem »Poradnika« od pierwszego rocznika; śledzę więc pilnie pracę waszą, odczuwam wasze kłopoty i troski, ale i cieszę się z wami, jeżeli ziarno rzucone pada na dobrą rolę. Zdaje mi się, że »Poradnik« zrobił już wiele, a jeżeli w pracy nie ustanie, z pewnością obfite zbierze owoce; dziwię się tylko, (a raczej w ostatnim roku nie dziwię się już, bo zrozumiałem powód), dlaczego coraz mniej w »Poradniku« wytykania błędów dziennikom. Stoczyłem nawet walną bitwę z moim przyjacielem, który czynił z tego »zaniedbania« poważny zarzut »Poradnikowi«, ja natomiast broniłem go i bronię, bom rozumiał, że praca ta, to strzelanie kulą w płot: nasi dziennikarze »nie mają czasu« na czytanie »Poradnika«! Niech ich tam Pan Bóg kocha; wszak to ludzie dojrzały, odpowiadają sami za swe czyny.

Ale dając rozgrzeszenie »Poradnikowi« z zapomnienia o »naszej prasie«, (jak się panowie dziennikarze z emfazą mianują) czekałem, czy się nie zwróci do właściwego źródła złego i czy nie rozpocznie kampanii ze złem w jego rzeczywistej siedzibie. Dotąd nie, więc piszę po prostu i otwarcie: Przejrzyjcie książki szkolne naszych dzieci od elementarza do rachunków, od katechizmu do śpiewnika a zobaczycie, że więcej tam błędów językowych, niż w całym roczniku jakiegobądź dziennika. Sam oczom wierzyć nie chciałem, kiedym egzaminować począł mego malca i poznał dokładnie te podręczniki. A cóż bardziej wbija się w pamięć

młodą, jak nie te pierwsze zdania języka książkowego, które dziecko po domowym wychowaniu czyta i pisze w szkole?

Nie chcę się wdawać w drobiazgi, nie chcę i nie umiem, ale odczuwam to i boleję nad faktem, który uważam za źródło naszego zepsutego języka galicyjskiego. Przez lat cztery lub więcej dziecko napawa się tą trucizną; nie wiem, czy w szkołach średnich nie pije jej dalej, bo terażniejszych książek nie znam (za mych czasów były strasznie z języka niemieckiego tłumaczone!) i tem się dzieje, że organizm naszego języka przepojony trucizną nie może się z niej otrząść.

Dixi et salvavi animam... Zwróciłem Wam uwagę, a Wy Panowie od »Poradnika« czyńcie, co do was należy. Wykazując błędy w książeczkach szkolnych pewniej traficie zło, niż karcąc dziennikarstwo.

Szczerze Wam oddany i wdzięczny sługa

A. P.

W Przemyślu, dnia 3 września 1907.

Sprawa poruszona jest tak poważna, że jesteśmy Szanownemu Autorowi listu prawdziwie wdzięczni za jej przypomnienie; mieliśmy to bowiem oddawna w planie, ale czynności inne i trudność opanowania tak obfitego materiału nie pozwoliła nam przystąpić do rewizji językowej podręczników szkolnych. Głos powyższy tak szczerzy a tak obywatelski przypomniiał nam obowiązek, który niebawem podejmiemy i o ile sił starczy spełnić pragniemy. Jeżeli nie w tym roku, to w przyszłym, rozpoczniemy systematyczne wypisywanie z książek szkolnych usterek językowych, a nie wątpimy, że to wpłynie i na autorów i władze szkolne i nowe wydania w lepszej pojawią się szacie. Zapraszamy wszystkich ludzi dobrej woli do pomocy w tem prawdziwie narodowym przedsięwzięciu.

II. PRZYCZYNEK DO SPRAWY NAZWISK ŻEŃSKICH.

Dotychczasowe odpowiedzi na ankietę Redakcyi orzekają jednomyślnie używanie nazwisk żeńskich, lecz nie dotyczą sprawy:

a) skąd pochodzi mylne używanie końcówek męskich w nazwiskach żeńskich;

b) sposobu usunięcia nastroczających się wątpliwości.

Jako niezawodowy w sprawach językowych, nie biorę na swe barki rozwiązywania tych trudności, mam tylko zamiar wskazać drogę,

którą zdaniem mojem spolszczenie polskiej mowy w tym wypadku iść powinno.

A) W epoce Rejów i Kochanowskich nie wazono się ignorować końcówek żeńskich: *a, owa, ówna, ina (yna), anka*. Mówiono: Kochanowski, Kochanowska; Rej, Rejowa, Rejówna; Firlej, Firlejowa, Firlejówna; Ottenhauz, Ottenhauzowa, Ottenhauzówna; Sopoćko, Sopoćkowa, Sopoćkówna; Sapieha, Sapieżyna, Sapieżanka; Woyde, Woydzina, Woydzianka; Dzierżek, Dzierżkowa, Dzierżkówna i t. p.

Dlaczego nie mówiono: Rejina, Rejanka; Ottenhauzina; Firlejina; Woydowa; Sapiehowa...?

Polskie ucho uznało, że forma: Rejowa, Ottenhauzowa, Woydzina i t. p. są dla ucha dźwięczniejsze.

Gdy gwiazdy naszego złotego wieku legły w grobie, w szkołach polskich zapanowała łacina. Nią szpikowano polską mowę, nią pokrywano polskie nieuctwo.

Marya Ludwika i Marysienka, królowe polskie, zapoczątkowały wpływ francuski. Za Stanisława Augusta francuszczyzna rozpanoszyła się w Polsce wraz z perukami i labusiami. Język polski wyrugowano z »dobrego towarzystwa«, zeszedł on do »antykamer«.

Zapomniano, co powiedział Rej, że »Polacy nie gęsi, że swój język mają«.

Będąc przeszło dwa wieki w językowej łacińskiej i francuskiej niewoli, Polacy zatracili poczucie ducha języka. Dodawano do szlacheckich nazwisk cudzoziemskie »de« lub »von«. Polskie ucho nie zaprotestowało, słuchając tych cudactw. Nawet wielki lingwista polski, coprawda Niemiec z pochodzenia, pisząc polską dedykację na swym słowniku polskiego języka, ofiarowanym Polakowi podpisał się: S. B. *de* Linde.

Czy dziwić się należy, że jeszcze w połowie ubiegłego wieku formy: *Giedrojcowa, Pragowa*, uważane były za gminne, używane przez prostaków?

Czasy się jednak zmieniły; francuszczyzna wraz z ideą napoleońską zbankrutowały w Polsce. Polityczne ciągi, jakie brał zfranzializowany arystokrata na równi ze szlachetką, mieszczaninem i chłopem, zdemokratyzowały społeczeństwo Polski i język polski, wypędzany ze szkół i życia publicznego, powrócił do pałaców i domków jako »droga po ojcach spuścizna«, którą zaczęto oczyszczać z cudzoziemskich chwastów. Dzisiejsza Jubilatka była jedną z pierwszych kobiet, które przyjęły w swem nazwisku żeńską końcówkę.

B) Stojąc na gruncie konieczności używania końcówek żeńskich, stawiam pytania:

1) dlaczego zmiana końcówek męskich na żeńskie nie uzyskała dotychczas powszechnego obywatelstwa?

2) w jaki sposób wprowadzić tę zmianę końcówek w powszechne użycie?

Chcąc, aby pewna forma gramatyczna weszła w życie powszechne, należy profanom usunąć z drogi wszelkie wątpliwości.

Brak ścisłej wskazówki, czy należy mówić: *Giedrojciowa* czy *Giedrojcina*, *Woydowa* czy *Woydzina* spowodowała, że żeńska końcówka nie znalazła dotychczas powszechnego uznania. Gdy jedni przez swawolę narzucają nazwiskom kończącym się na *g* końcówkę *ówna* (Kronenberg, Praga, Deryng), inni proponują końcówkę *anka*, nie dając dowodu prawidłowości tej formy gramatycznej.

Prawidła na dorabianie żeńskich końcówek nie posiadamy. Najbieglejszy lingwista, gdyby takie prawidło stworzył, mógłby uleść takiej samej krytyce jak Linde, gdy pisał się »de Linde«; można mu zrobić zarzut braku ucha polskiego.

Jak wybrnąć z tego zaczarowanego koła?

Tylko wracając do dawnej polszczyzny, naśladowując formy używane przez naszych praojców.

Dążąc do praktycznego rozwiązania kwestyi, zwracam się do znawców piśmiennictwa polskiego z zapytaniem, jak pisali nasi ojcowie: *Pucjata*, *Puciatowa*, *Puciatowna*, czy *Puciacina*, *Puciacianka*; *Rohozą*, *Rohozowa*, *Rohozówna* czy *Rohozina*, *Rohozianka*; *Kością*, *Kościowa* (*Kościna*?), *Kościówna* (*Kościanka*?); *Koc*, *Kocowa* (*Kocina*?), *Kocówna* (*Kocianka*?); *Rekuć*, *Rekuciowa* (*Rekucina*?), *Rekuciowna* (*Rekucianka*?); *Orda*, *Ordzina* (*Ordowa*?), *Ordzianka* (*Ordówna*?); *Reksi*, *Reksiowa* (*Reksina*?), *Reksiowna* (*Reksianka*?); *Kupsz*, *Kupszowa* (*Kupszyna*?); *Krzywopisza*, *Krzywopiszyna* (*Krzywopisowa*?); *Biały*, *Biała* (*Białowa*, *Bialina*?); *Ciekawy*, *Ciekawowa* (*Ciekawa*?) i t. d.

Pan Hoesick nazywa swą żonę *Hoesickową*, a córkę *Hoesiczanką*; p. J. A. Święcicki mówi: *Kronenbergowa*, *Kronenberżanka*. Uchylam czoła przed zasłużonymi literatami, lecz nie mogę pojąć, dlaczego nie mamy mówić: *Hoesickowa*, *Hoesickówna*; *Kronenberżyna*, *Kronenberżanka*, jeżeli mówimy: *Bołtruk*, *Bołtrukowa*, *Bołtrukówna*; *Demboróg*, *Demborożyna*, *Demborożanka*. Gdy »uczeni w piśmie« na zasadzie krytycznie obrobionych pomników języka polskiego, wskażą wzory, według których mocą analogii można będzie stwierdzić prawidłowość używania przy nazwiskach współczesnych końcówek *owa*, *ówna* lub też *ina* (*yna*), *anka*, dotychczasowa opozycja cofnie się i ugnie czoła przed powagą wieków. *Profan.*

Uwaga Redakcyi.

Sprawę nazwisk żeńskich jużesmy załatwili; nie chcąc jednak

odmawiać nikomu głosu, umieściliśmy i głos »Profana« dla złożenia dowodu, jak strasznie zostaliśmy w tyle w nauce gramatyki, i jak ludzie intelligentni o słowotwórstwie nie mają pojęcia.

P. Profan powołując się na wiek złoty naszego języka i literatury nie potrafi zdać sobie sprawy z tego, dlaczego było *Rejowa* nie *Rejina*, a *Sapieżyna* nie *Sapiehowa* — a twierdzi apodyktycznie, że »brak ścisłej wskazówki, czy mówić *Gedrojcina* czy *Gedrojciowa*«. Niech się Szan. Autor o żadnego gramatyka nie boi, on nie ulegnie krytyce ani się jej zleknie, bo prawidło to dawno znane, że od nazwisk męskich zakończonych na spółgłoski tworzy się nazwiska żeńskie za pomocą przyrostka *-owa*, *-ówna*, a od zakończonych na samogłoski *-a*, *-i*, tylko za pomocą przyrostka *-ina*, *-anka*. Wybrnięcie tedy z tego koła niby »zaczarowanego« niezmiernie łatwe:

Puciata, Rohoza, Kościa, Orda, Reksi, Krzywopisza tworzą z pomocą przyrostków *-ina*, *-anka*;

Koc, Rekuć, Kupsz, Dęboróg, Boltruk, Kronenberg itp. z pomocą *-owa*, *-ówna*.

Jeżeli się komu nie podoba *Dęborogówna* lub *Kronenbergówna* — na to rady niema. Ucho tu niema nic do »mówienia«, nikomu nie można czynić zarzutu »braku ucha polskiego«, ale można i należy czynić zarzut braku znajomości — gramatyki polskiej.

III. POKŁOSIE.

Rusycyzmy i inne błędy językowe, wybrane z warszawskiego „Świata“ (Nra 11—55, r. 1906 i Nra 1—22 r. b.).

1906 r. Nr. 11, str. 4: »Gieneralicja *przeprowadza sultana*«, »провожаеть султана«. Nr. 32, str. 22: »karetę biskupa *przewodzą banderye*« »провожаютъ«. Dotąd mówiło się po polsku: *odprowadzić* kogo, towarzyszyć komu, teraz staramy się nagiąć do rosyjskiego *провожать*.

Nr. 12, str. 2, szp. 3: »gospodarz pozbywa się konsumenta, *jak tylko prędko* uczynić to może«. Ciężko, niezgrabnie i nie po polsku. Należało powiedzieć poprostu: jak najprędzej. Str. 22, szp. 3: »Anglicy i Amerykanie *w pierwszym rządzie* nie praktykują dobroczynności osobiście«. Nr. 21, str. 24, szp. 1: »...do których *w pierwszym rządzie* zalicza« i t. d. w Nr. 39, 42, 45, 46, tudzież kilkakrotnie w Nrach z r. 1907. Czasami dla odmiany: »w pierwszej linii«. Z samej obfitości widać, jak ów niesmaczny i ciężki barbaryzm, dający się wszędzie zastąpić przysłówkiem »przedewszystkiem«, przypadł panom pisarzom do smaku.

Nr. 14, str. 9, szp. 1: »wysłano już pierwszą grupę *dzieci, pięćdziesiąt dwóch*, na wieś«. Szp. 2: »z kolonji letnich korzysta *jedenaście dzieci*«. Str. 10, szp. 3: »wydalono aż *trzynaście dzieci*«. Barbaryzm wprost niepokojący, wskazuje bowiem na zachwianie samych podstaw gramatycznych języka. Według prawideł gramatyki polskiej może być tylko: »*pięćdziesięcioro dwoje, jedenaścioro, trzynaścioro dzieci*«. Czyżby już obecnie wszelkie różniczkowanie liczebników uchodziło w Warszawie za zbyt cenne?

Str. 13, szp. 1: »począła zawsze *tą samą* opowieść«, zam. *tę* samą. 1907 r. Nr. 12, str. 8, szp. 2: »uśmiechnął się gorzko na *tą* myśl«, zam. na *tę* myśl.

Str. 18, szp. 1: »stają się okazem muzealnym *w najsurowszym znaczeniu* tego wyrazu«. Co to znaczy? Mowa tu o figurkach jasełkowych, których misterne wyrobienie sam autor artykułku tak podziwia, że chyba by ich nie mógł za surowy tylko uważać materyał. Oczywiście jest to z lekka przebrany rosyjski zwrot: »въ строжайшемъ значеніи этого слова«, co po polsku znaczy nie »w najurowszym«, lecz »w najściślejszym« znaczeniu wyrazu. Przymiotniki: *surowy, srogі, ścisły* pod wpływem rosyjskich blizkoznaczników *суровый, строгі, помешали* nam się w głowie, tak jak przymiotniki *wązki i ciasny*.

Nr. 15, str. 1, szp. 1: »siła *przekonania o czystości* uczuć«, zam. o czystości uczuć, *przekonać się* bowiem można *o czym*, nie o co.

Str. 12, sp. 2: »zaczynają *odnowa*«, t. j. znowu, od początku. Figiel to, czy wyraz gwarowy? Słowniki tego przysłówka nie znają.

Str. 14, szp. 1: »To *rewanż*«. Po co *rewanż*, skoro mamy *odwet*.

Nr. 16, str. i szp. 1: »*Jest* więc *trzy klasy* pierwsze, cztery drugie, cztery trzecie *)«, »*есть* три первые класса, четыре вторые...« Tego rusycyzmu możemy sobie powinszować, dotąd bowiem jeszcześmy się nie wazyli wzorować na tych typowych, charakterystycznych zwrotach rosyjskich, np.: »*есть* люди, *есть* двѣ книги, *есть* три женщины«, t. j. są ludzie, są dwie książki, są trzy kobiety. Wiadomo, że rosyjskie »*есть*« oddaje zarówno nasze *jest*, jak i *są*. Tak np. po polsku: »Czy są goście?« »Są«; po rosyjsku: »*Есть* гости?« »*Есть*«. Dotąd broniliśmy swego rodzimego *są* gorliwie i skutecznie, czyżby już nas siły opuszczały? Jeżeli tak, to niezadługo o tyle postąpimy, że frazes rosyjski: »*У нас есть деньги*«, będziemy w Warszawie tłumaczyć: »U nas jest pieniądze«. Na Litwie już dawno tak mówią.

Str. 16, szp. 3: »*Mało tego*, pociągnie się do płacenia wszystkich redaktorów«, »*мало того*«, zam. nie dosyć na tem.

*) O tem, czy to rusycyzm, postaramy się wkrótce obszerniej pomówić. *Red.*

Nr. 17, str. 11, szp. 1: »ukochał Damajanti i ona *jego* nawzajem«, zam. *go*, które zaczyna się już czuć nieswojo pod wpływem rosyjskiego »ero«, nie ulegającego, jak wiadomo, żadnym skróceniom.

Str. 23, szp. »i *stają* orłów leci skrzydlatą«, t. j. *stadem* orłów. Prawda, że w języku rosyjskim »стадо« stosuje się tylko do zwierząt czworonożnych, »стая« zaś tylko do ptaków, myśmy jednak wyrazu »staja« dotąd nie posiadali i zarówno czworonogi, jak i ptaki gromadziliśmy w stada. Mamy wprowadzić dawne wyrazy polskie: *staje, stajanie*, oznaczają one jednak tylko pewną miarę (220 kroków), nie mającą nic wspólnego ani z naszym stadem, ani tem bardziej z rosyjską »stają«.

Nr. 18, str. 14, szp. 2: »*kierunek*, jaki *przyjąć* miał prąd szerzącej się oświaty«, »принять направление«, zam. *kierunek*, który *przybrać* miał prąd... Nr. 45, str. 2, szp. 1: »*przyjmuje* na się rozmaite *kształty*, принимает формы«, zam. *przybiera kształty*. 1907 r. Nr. 3, str. 10, szp. 2: »roślina *przyjmuje* takie *formy*«, »принимает формы«, zam. *przybiera*. Ścisłe rzecz biorąc, nie są zwroty powyższe bezwarunkowo błędne, są one tylko jaskrawym przykładem, jak się język pod obcym wpływem kurczy i marnieje. Zamiast rozróżniać zwroty: *brać udział, przyjmować dar, przybierać kształt*, sprowadzamy wszystko bezwiednie do jednego mianownika i zarówno *udział*, jak i *dar* i *kształt* każemy przyjmować, byleby tylko jak najbardziej zbliżyć się do pierwowzorów: принимать участие, принимать даръ, принимать форму.

Nr. 19, str. 14, szp. 2: »Ogólne *wrażenie* tej sali nie jest *przychylne*«. Jest to polska transkrypcya rosyjskiego frazesu: »общее впечатление зала неблагоприятно«, t. j. sala ta wogóle nie sprawia wrażenia dodatniego. Komu bróździ przymiotnik rosyjski »благоприятной«, ten musi sobie dobrze wrazić w pamięć, że nie wszystko to, co jest »благоприятно«, musi być koniecznie *przychylne*, lecz często bywa *dogodne, pomyślne, pożądane, dodatnie, korzystne*; trzeba tylko z tej obfitości umieć zrobić wybór stosowny.

Nr. 20, str. 7, szp. 3 (i w wielu innych miejscach): »z *reguły*«. Ulubiony giermanizm zam. *pospolicie, zwykle*.

Nr. 21, str. 13, szp. 3: »*życzliwie odnoszą się do* niedoli rozbitków warszawskich«, благосклюнно относятся къ...«, zam. *życzliwie zachowują się względem*«. Nr. 44, str. 2, szp. 1: »z *szacunkiem* najgłębszym *odnosili się do*...«, zam. z *szacunkiem*... zachowywali się względem..., *otaczali* najgłębszym *szacunkiem*. Nr. 48, str. 6, szp. 3: »z *obojętnością odnoszącego się do* spraw sztuki« zam. *zachowującego się obojętnie względem*... Str. 18, szp. 3: »młodzież ta nie *odnosi się obojętnie do* ideałów«, zam. *nie jest obojętna dla* ideałów. Sze-

roko o tem w Porad. Język. 1903 r. str. 134; 1906 r. str. 76. Nadto błąd ten wytknięty jest w Poradniku z r. 1903, str. 64; r. 1904, str. 101, 123, 125; r. 1905, str. 127.

Str. 15, szp. 3: »*pod czem rozumiał książkę grubą*«, zam. przez co rozumiał. Nr. 41, str. 2, szp. 1: »jeżeli *pod bezinteresownością rozumieć*«, zam. przez bezinteresowność rozumieć. Z rosyjskiego: »понимать что подъ сѣмъ« (i niem.: »man versteht darunter... Red.).

Nr. 22, str. 10, szp. 3: »nadmiar spraw politycznych, *jakie* rozpoznawane są«, zam. *które* są rozpoznawane. Nr. 38, str. 22, szp. 3: »wypadek, *jakie miał miejsce*«, zam. *który* się zdarzył«.

Str. 15, szp. 3: »jest w Europie *kilkaset filozofów*«, zam. *kilkuset*.

Nr. 23, str. 12, szp. 2: »Autonomja nie wyłącza pożądanego *współdziałania* w tej dziedzinie«, »не исключаетъ... содѣйствія«, zam. *współudziału, uczestnictwa*. Nr. 28, str. 2, szp. 2: »zamiast *współdziałać* z postępem, stawia mu zapory«, »Содѣйствовать прогрессу«, zam. *sprzyjać* postępowi, *przyczyniać się do* postępu. Nr. 38, str. 2, szp. 1: »*współdziałanie* rozwojowi postępowemu«, содѣйствие развитію«, zam. *poparcie* rozwoju. Bardzo modny obecnie czasownik »*współdziałać*«, oraz rzeczownik »*współdziałanie*« (содѣйствовать, содѣйствие), coraz to energiczniej wypierają swojskie czasowniki: popierać co, dopomagać, sprzyjać czemu, przyczyniać się, przykładać się do czego; tudzież rzeczowniki: współdział, udział, uczestnictwo, pomoc, poparcie, przyłożenie się do czego. P. Porad. Język. 1906 r. str. 78.

Str. 23, szp. 1: »artysta o *wązkim* (!) repertuarze«, zam. o *szczupłym, ograniczonym*. Nieprzeparty jest pociąg do naśladowania rosyjskiego odpowiednika »узкий« w znaczenie czegoś ciasnego, ograniczonego. P. Porad. Język. 1906, str. 90.

Nr. 25, str. 10, szp. 3: »dążność do pochwycenia *niepochwytnego*, t. j. rzeczy nieuchwytnych, »стремление къ схватыванію неуловимаго«. Podobne zwroty, naśladowane ze składni rosyjskiej trafiają się coraz to częściej, np.: »skąpy do śmiesznego (скупъ до смѣщнаго), zam. aż do śmieszności; »żąda niemożliwego« (требуетъ невозможнаго), t. j. żąda rzeczy niemożliwych i t. p. Do tejże kategorii upodobnień należy dziwoląg następujący: 1907 r., Nr. 10, str. 21, szp. 2: »obywatel rozpolitykowany *do białego* w ostatnich czasach«. Nie każdy Polak zrozumie, że »do białego« znaczy rozpalony do białości, z rosyjskiego »до бѣлаго каленія.« »Он меня довелъ до бѣлаго каленія«, — przywiódł mię do ostatniej pasyi; »это меня доводитъ до бѣлаго каленія«, — pasye mię na to porywają. Są to dość pospolite żartobliwe zwroty rosyjskie, które, jak widać z powyższego przykładu, zaczynają już występować w polskiej, źle wprawdzie skrojonej, ale aż nadto przeźroczyściej sukience.

Str. 15, szp. 2: »nawiązuje się tragiczny *konflikt*«. »*Konflikty*« przeróżne w tych klasycznych dla nich czasach nader się u nas rozwieliżniły, rugując nasze starszylacheckie »*zatargi*«. Rosyanie nie mogą się obejść bez »*конфликтовъ*«, bo brak im stosownego słowiańskiego odpowiednika, my zaś, jak zwykle, trzepiemy za panią matką pacierz.

Str. 21, szp. 1: »*ktoby on nie był*, przekleństwo mu«, »*кто бы онъ ни былъ*«, zam. *ktokolwiek on jest, kimkolwiek był*. Kto mając głowę nabitą rosyjskimi zwrotami, nie może się w tym razie zorientować, ten niech sobie przynajmniej dobrze zapamięta, że w nich rosyjskie »*ни*« nigdy się na polskie nie tłumaczy, a zatem po rosyjsku: »*что бы то ни было*, »*что бы ни случилось*«, »*какимъ бы то было образомъ*«; po polsku: »*cokolwiekbądź*«, »*cokolwiekby się stało*«, »*jakimkolwiekbądź sposobem*«.

Str. 22, szp. 3: »*tam oddano ciała martwe ziemi*«. Błędu niby niema, owszem może to nawet ująć za zwrot nowy i oryginalny, tymczasem jest to tylko najpospolitsze podszycie się pod rosyjskie: »*тѣла были предана землѣ*«, frazes używany zresztą tylko w aktach urzędowych. Po polsku dość byłoby: *tam ciała były pogrzebane*«.

Nr. 26, str. 10, szp. 3: »*Droga zapchana obozami* (обозами) nie pozwala na swobodne ruchy«, zam. *zapchana taborami*. Mamy i my swoje »*obozy*« i »*tabory*«, mają i Rosyanie swoje »*обозы*« i »*таборы*«, tylko że znaczenie ich jest różne. Polski obóz znaczy mianowicie zbiór namiotów na leże wojskowe i oddaje się w rosyjskim przez »*лагерь*«, tymczasem mowa tu nie o obozach, nie o leżach wojskowych, lecz o taborach, t. j. o ruchomych szeregach wozów ciężko obciążonych, tamujących ruch wojska na drodze, podczas odwrotu z pod Mukdenu. Jeszcze tabor mógłby z biedy ująć za obóz i niegdyś istotnie używany był w tem znaczeniu*), lecz odwrotnie nigdy.

Z licznych przykładów użycia czasownika *podtrzymać* w znaczeniu rosyjskiego »*поддерживать*«, przytoczę tylko najjaskrawsze.

Nr. 28, str. 8, szp. 2: »(malarze) *podtrzymujący* godnie wypowiedziane zdanie o portrecistach węgierskich«, ...*поддерживающие... лестное мнение о...* Frazes powyższy. zgoła niezrozumiały dla Polaka, nie posiadającego języka rosyjskiego, znaczy: »(malarze), których prace całkowicie usprawiedliwiają pochlebne zdanie, wypowiedziane i t. d.« Nr. 33, str. 18, szp. 1: »usiłuje *podtrzymać tradycję* dawnych salonów«, ... »*поддержать традицію*«..., zam. *przechować, zachować, ocalić tradycję*. Nr. 35, str. 16, szp. 1: »zasługa pracy, która wysoko

*) Mawiano niegdyś: »*stanąć taborem*« (t. j. obozem). Do dziś dnia północny kąt miasta Jarosławia nad Wołgą nosi nazwy »*Tabory*« — »*Таборы*«, od polskich taborów (obozów), roztasowanych tu w początku 16-go stulecia.

podtrzymywała sztandar wartości dziennikarstwa», zam. wysoko nosiła, wysoko dzierżyła sztandar«... Nr. 37, str. 14, szp. 2: »aby go Bóg *podtrzymał* w ciężkiej próbie«, ...»поддержалъ въ тяжеломъ испытаніи«, zam. wsparł, wspomógł. Str. 18, szp. 1: »intryga pruska *podtrzymuje* u nas *ruch* rewolucyjny«, »поддерживаетъ революціонное движеніе«, zam. podsycyca. Tamże: »posądzać ich o nikczemne *podtrzymywanie zamętu*«, »подозрѣвать въ поддерживани смута«, zam. popieranie, podsycanie. Nr. 40, str. 10, szp. 3: »nie zdołali *podtrzymać* helleńskich *tradycji*«, »не сумѣли поддержать... традицій«, zam. przechować, ocalić. Nr. 44, str. 18, szp. 1: »aby *podtrzymać łączność* z krajem rodzinnym«, »поддержать связь«, zam. utrzymać, zachować. P. Porad. Język. 1904 r. str. 97; 1906 r. str. 76.

Nr. 31, str. 8, szp. 1: »ofiara wila się pod *gniotem* niemiłosiernego losu«. »Gniot« w znaczeniu *ucisku* tak rzadko się używa, że aż budzi podejrzenie, czy nie jest tylko polską transkrypcją dobrze nam znanego rosyjskiego »гнета«.

Str. 20, szp. 3: »Figura żyje tylko w akcie pierwszym i tu w grze *wychodzi najlepiej*; zam. *wypada* najlepiej. Rosyjskie: »выйти хорошо; что изъ этого выйдетъ? отсюда выходить« i t. d. tłumaczy się na polskie: *dobrze, źle wypaść*; co z tego wypadnie? wyniknie? stąd wypada i t. d. Zresztą *wychodzić* można, lecz tylko na czym dobrze, źle, na swoje, komu na dobre.

Nr. 33, str. 1, szp. 3: »naród w niewoli *nie potrafiący* zachować jedności«. »*Niepotrafiący*«; mieliśmy podobne formy imiesłowowe od słów dokonanych, lecz niestety utraciliśmy je od lat już kilkuset i obco i dziko już brzmią nam w uszach poprawne niegdyś imiesłowowe: *wnidąc, uciekąc, spadnąc, uczyniąc*. Do tejsze kategorii należy i »*potrafiąc, potrafiący* (nb. forma rodz. żeńsk.). Zamarłe te formy już się wskrzesić nie dadzą, więc frazes powyższy powinien brzmieć: »naród, który w niewoli nie potrafił...«

Nr. 37, str. 15, szp. 1: »dla starców *obojga płci*«, обоего пола«, zam. dla osób podeszłych *obojej płci*.

Str. 22, szp. 3: »*Tym nie mniej* jednak«, »тымъ не менше однако«, zam. nie mniej, swoją drogą, wszelako, atoli, jednakże, z tem-wszystkiem.

Str. 23, szp. 1: »*Dzwonek*; wychodzi komplet sądowy« — звонокъ, выходитъ весь составъ суда«, zam. na *sygnał*, na *dźwięk dzwonka*.

Nr. 37, str. 9, szp. 2: »*poznać nie mógł* czarujące *rysy* żywego, jego *oczy* czarne, usta...« zam. *poznać nie mógł* czarujących rysów, oczu czarnych, ust. Jest to tak zwany genitivus negativus, który istotnie w języku rosyjskim zaczyna się zacierać, w polskim jednak,

gdziekolwiek poczucie poprawności języka jest jeszcze żywe i niezachwiane, dotąd ściśle jest przestrzegany.

Str. 12, szp. 3: »człowiek, obdarzony swobodą *przelewania pustego w próżne*«. Takiego polskiego przysłowia nie znajdzie nawet u Adalberga. Wogóle przysłowia rzadko tłumaczą się dosłownie, rosyjskie zaś »переливать изъ пустого въ порожное« może być oddane przez: pustą beczkę obracać, młócić słomę.

Str. 23, szp. 1: »*Będzie w możliwości* wywiązać się z obowiązku«, zam. będzie mógł, potrafi. Język rosyjski utracił czas przyszły od czasownika »могъ« (módz), musi się więc posilkować omówieniami, jako to: *будеть въ состояннн, будекъ имѣть возможность*«, my zaś mając jeszcze czas przyszły od słowa *módz* nie potrzebujemy się spieszyć z naśladowaniem nawet ujemnych stron języka pobratymczego.

Nr. 38, str. 17, szp. 2: »Ten fakt *zranienia się samemu*«. Ma to znaczyć: fakt zadania samemu sobie rany, fakt mimowolnego skaleczenia się.

Nr. 39, str. 19, szp. 3: »los *kolegów po piórze*«. Zwrot niepoprawny, naśladowany z rosyjskiego, według wzorów: »товарищъ по службѣ, по униферситету«. Lepiej: los towarzyszy, kolegów pióra, lub ogólniej: los kolegów z zawodu. Por. szerokie i ciekawe wywody w tej kwestyi w Porad. Język. 1901 r. str. 153.

Nr. 40, str. 9, szp. 3: »agient *dla spraw polskich*«, zam. *do spraw polskich*.

Nr. 42, str. 2, szp. 3: »czy kursy naukowe nie mogą *okazać...* niejkiej *pomocy*«. »Cóż one za *pomoc* mogą *okazać* w tej sprawie«.

Nr. 46, str. 9, szp. 3: »Jakże się przedstawia *pomoc okazana* ofiarom«. 1907 r. Nr. 1, str. 19, szp. 1: »Kto tej *pomocy* nie *okaże*«. — »Okazać *pomoc*« — »оказать помощь«, zam. udzielić pomocy, nieść pomoc, przyjść, pospieszyć z pomocą. Rusycyzm wielokrotnie, lecz bezskutecznie wytykany w Porad. Język. P. 1903 r., str. 132; 1906 r. str. 75.

Nr. 44, str. 2, szp. 2: »nie przed przewagą liczebną łamały się *strojne szeregi*«, »стройные ряды«, zam. *sprawne, dobrze uszykowane* szeregi. Rusycyzm uderzający i bodaj czy nie po raz pierwszy tak śmiało w obieg rzucony. »Strojny« po polsku znaczy tylko — wystrojony, ozdobny.

Nr. 47, str. 2, szp. 2: »*pieśnie*«, zam. *pieśni*.

Nr. 49, str. 1, szp. 1: »To główne *wrażenie, jakie wynosimy* z wystawy«, »впечатлѣніе вынесенное изъ выставки, Lepiej: *wrażenie, które odnosimy, odbieramy*.

Str. 8, szp. 1: »dzieło sztuki wyjątkowo *udałe*«, »удачное«, zam. które się wyjątkowo udało. Łamiemy sobie głowę, chcąc gwałtem rosyjski przymiotnik »удачной« oddać jednym polskim wyrazem, ale się to nam nie bardzo udaje. P. Porad. Język. 1901 r., str. 58.

Str. 16, szp. 1: »kiedy ta zawzięta, a *udarowana* kobieta zaczęła grać rolę« »(высоко) одаренная женщина«, zam. hojnie *uposażona*, obdarzona od natury.

Str. 19, szp. 1: »robotnicy *wypowiedzieli się przeciw* tej dzikiej zasadzie«, »выказались противъ...«, zam. *oświadczyli się przeciw*.

Nr. 51, str. 2, szp. 1: »aby *za wszelką cenę* nie dopuszczali...«, zam. za nic. Ciężki ten a niewolniczo z niemieckiego ukuty barbarizm rozpanoszył się we wszystkich dzielnicach i butnie się nosi, jak przystoi prawdziwemu wdziercy teutońskiemu, który *um jeden Preis* postanowił sobie wyrugować polskie: *gwałtem, koniecznie, bądź co bądź*, tudzież: *za nic, za nic w świecie, za żadne pieniądze* (um keinen Preis).

Str. 5, szp. 1: »bezpośredniością *wrażeń dominują* żywiołowcy«. Str. 6, szp. 3: »wznosi się *dominujący* nad polami obelisk«. 1907 r. Nr. 9, str. 7, szp. 3: »zajmuje *dominujące* stanowisko«. »*Dominować*« jest to bardzo modny gallicyzm, którym się na wyścigi popisują i wielcy i mali nasi pisarze, chociażby się zdawało, że nasze rodzime czasowniki: *górować, panować* nad czem, przodować czemu, powinnyby najwybredniejszym gustom wystarczyć. Oczywiście »*dominować*« uchodzi za bardziej *vornehm*, niż domorosłe, proste: *górować, panować*.

Str. 11, szp. 3: »każda *przysparzała* instytucji cenne *dary*«, zam. przysparzała cennych darów.

Nr. 52, str. 7, szp. 3: »wielki to artysta i *wązki myśliciel*«, — »узкий мыслитель«, zam. *ciasny*, o ciasnych poglądach. Por. Porad. Język. 1806 r., str. 90. (dok. nast.)

(Jarosław nad Wołgą).

Dr. Bronisław Trojanowski.

IV. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

30) »*Idę na centralę*« czy »*do centrali*«? (St. Ant.)

Jak należy mówić: »*Idę na centralę* elektryczną, by zwiedzić maszyny« czy też »*idę do centrali*...« Przypuszczam, iż zdanie drugie jest prawidłowe, nie pierwsze, którego używa się częściej.

— Rzeczywiście. Użycie zaimka *do* jest tu właściwsze, lubo w tem samem znaczeniu używamy i *na* np. »*idę na pole, na dwór, na świat, na miasto*...« Różnica sama wpada w oko: *do*, do czegoś wyraźnie określonego, *na*, na coś ogólnego, przestrzennego, nie ograniczonego ściśle.

31) *Staszic* czy *Staszyc*? (M. Garb.)

Chciałbym wiedzieć, czy lepiej jest pisać *Staszic* przez *i*, a może *i* przez »*y*«.

— Pisownia przez *i* jest tylko tradycyjna, bo sam Staszyc tak się pisał i pisać kazał. Był to czas »pozbywania się« *y* a zastępowania go przez *i*. Jak wiadomo, Staszyc chciał literą *i* zastępować nawet *j* i pisał: *oica*... Taką samą tradycyjną pisownią mają nazwiska: *Woyde, Zamoyski* i t. p.

32) Wasze czy swoje? (M. Garb.)

Czy zdanie, umieszczone w każdym numerze pisma »Głos ludu« w tej formie: »Rodzice, uczcie dzieci *wasze* czytać i pisać« jest prawidłowe i czy zaimek »wasze« nie powinien być zamieniony przez *swoje* a zdanie to zamienione na »Rodzice, uczcie *swoje* dzieci czytać i pisać«.

— Nietylko można, ale należy, jeżeli to ma być po polsku. Tylko tam używamy zaimka dzierżawczego *mój, twój, nasz, wasz*, gdzie on się nie odnosi do podmiotu zdania i mógłby wywołać dwuznaczność. W tym razie zaimek *wy* jest podmiotem, do niego się ściąga zaimek dzierżawczy i musi być *swoje*.

33) Spi czy śpi? (T. B.)

Jak się wymawia słowo »spać« w trzeciej osobie licz. pojedynczej trybu oznajm. w stronie czynnej.

— Idzie o *spi*, czy *śpi*? Naturalna wymowa każe zmiękczać *s* na *ś*, jako wpływ miękkiej zgłoski *pi*; wymowa sztuczna, efektywna, sili się na wymawianie *spi*, *spiewa* i t. p.

34) »Posyłam dalsze« czy »dalszych koron 5000«? (W. M.)

Jak się powinno pisać w zdaniu: »Posyłam na rachunek długu *dalsze* czy *dalszych* 5000 koron«.

— Zależy to od tego, do czego określeniem jest przymiotnik *dalszy*; albo więc: »posyłam... *dalsze* pięć tysięcy koron...« (przedtem już posłano raz czy więcej po 5 tysięcy!) albo: posyłam *dalszych koron* pięć tysięcy (przedtem była pewna ilość koron, ale nie pięć tysięcy!).

35) Rykunia? — co znaczy? (Al. W.)

W inwentarzu dóbr ziemskich sporządzonym w r. 1670, znalazłem wyraz: *rykunia*. Co oznacza ten wyraz? Linde (t. V, str. 154) przypuszcza, że *rykunia* znaczy: zastępca, rękoymia, wyręczyciel. — W inwentarzu powiedziano: *rykunia* zabłudowska, *rykunia* madyńska (Zabłudów i Madynka — folwarki). W statucie litewskim na str. 397 czytamy: *złodzieja* wieść... *podawszy*... *urzędnikowi*, *ciwu-nowi* iego *abo* *rykuney*. Może *rykunia* oznacza ochmistrzynię?

— Wyrazu *rykunia* nie spotkaliśmy nigdzie prócz cytowanego

miejsca w Lindem i znaczenia jego nie znamy. Mógłby je podać biegły w prawie polskim i litewskim uczony.

36. **rz, r-z** — jak w wymowie odróżnić? (Al. W.)

Dobroć pisowni wymaga, aby piszący i czytający w tem samym brzmieniu odczytywali nakreślony wyraz. Tymczasem w polskim języku pisząc litery *r* i *z* obok siebie można je odczytać dwójako: jako głoskę *ż*, lub jako dwie głoski *r* i *z* wymówione oddzielnie. Np. *Korzon* można odczytać *Kor-zon* lub *Kożon*. — Jak złemu zaradzić?

— Podawano różne, żaden się nie utrzymał. Gdybyśmy mieli na *rz* jako »miękkie« *r* znak graficzny *ř*, sprawa byłaby rozwiązana, bo *ř* czytałoby się jak *ż* a *rz* jak *r* i *z*; wobec braku takiego oznaczenia trudności istnieją tylko dla cudzoziemca, bo Polak wie, że *Kor-zon*, *mar-znąć* a nie *Korzon*...

V. ROZTRZĄSĄNIE.

Pan Wł. M. Kozłowski w artykule »Nagle potrzeby językowe« (»Kuryer Warszawski« Nr. 213, z dnia 4. sierpnia 1907 r.) domaga się wyrugowania z języka polskiego wyrazów »rozczarować«, »rozczarowanie«, ponieważ: 1) wyrazy te są rusycyzmami, — 2) przedrostek *roz-* ma po polsku znaczenie potęgujące (np. *rozgniewać*, *rozkochać*, *rozgorzeć*), — 3) w mowie naszej z doby niezepsutej posiadamy prześliczne wyrazy »odczarować«, »odczarowanie«, które dziś poszły w zapomnienie, oddają jednak to samo pojęcie. Czy żądanie to jest słuszne? Mniemam, że nie, a to z powodów następujących:

1) jakkolwiek rzeczony wyrazy powstały niewątpliwie (? Red.) pod wpływem i na wzór rosyjskich »razaczarować«, »razaczarowanie«, przecież będąc w powszechnem użyciu pisarzy, nawet bardzo wybrednych, a o czystość mowy ojczystej dbałych (jak to zresztą przyznaje sam p. K), uzyskały zupełne prawo obywatelstwa;

2) przedrostek *roz-* bynajmniej nie zawsze nadaje słowom znaczenie spotęgowania czynności, owszem bardzo często oznacza zwrócenie tejże w kierunku przeciwnym, jak np. *roz-wikłać*, *roz-kleić*, *roz-pasać*, *roz-prządz*, *roz-kuć*, *roz-wiązać*, *roz-grzeszyć*;

3) wyrazy »odczarować«, »odczarowanie« nie zanikły w naszym języku, przybrały tylko znaczenie właśnie zgodne z ich budową etymologiczną, lecz znacznie różniące się od znaczenia wyrazów »rozczarować«, »rozczarowanie«; »odczarować« więc znaczy uwolnić od czaru, narzuconego nam siłą, wbrew naszej woli, gniotącego nas jak

ciężar (entzaubern — désenchanter), »rozczarować« — rozwiać drogę złudzenia, streszczające niekiedy cel, ideał życia (enttäuschen — désillusionner).

Jeżeli obok wyrazów »odkleić«, »odpasać«, »odłączyć« mamy wyrazy »rozkleić«, »rozpasać«, »rozłączyć«, to nie rozumiem, dlaczego wyzbywać się mamy wyrazu »rozczarować«, którego innym, w znaczeniu wyżej podanem, zastąpić nie można.

Warszawa, dnia 29. sierpnia 1907 r. *Wacław Wittman.*

— Powołując się na nasz artykuł pt. »Poczucie językowe a rozumowanie« (1906. str. 2 nn.), musimy i tu zaznaczyć, że rozumowanie i powoływanie się na pierwotność oznaczenia przedrostków lub przyrostków, nigdy nie prowadzi do celu. Wszak język się zmienia tak w formie jak w treści — cóż poradzić tedy na to, że *roz-* przybrało poniekąd znaczenie *od*? Jestto walka z wiatrakami, a tymczasem prawdziwe »potrzeby językowe« albo zapomniane, albo nie uważane za »nagle«.

Red.

VI. ROZMAITOŚCI.

„Willa“ — po polsku.

Co do tego konkursu na spolszczenie wyrazu »willa« (czy przez *ll*?), to naprędce oddałbym go przez *sielnogródek* a. *sobiesiółek*, uważając, że takby nie było wcale źle.

Sielno = z wiejska urządzony dom, niejako mały gród = gródek, osobno i okazale stojący, mający możnego t. j. bogatego pana, ubezpieczony, ogrodzony, wygodny ze wszech stron, podobnie jak gród; ogródkiem otoczony i może parkiem z sielska itd.

Sobiesiółek, sam sobie, osobno, coś od sioła będący, samemu panu głównie służący, głównie z sobiestwa.

Mam i inne wyrazy, ale może nie tak dobre. Tworzę, jak mi się nadarzy, jak mię coś ruszy i kiedy mam czas, a głównie kiedy umiem przy sposobności.

Lepszy zawsze swój wyraz choć niewyraźny, niż obcy niewyraźny.

Ks. Kaniecki.

Nowemiasto, (Neumark), Westpreuss. 15/7.

VII. SPROSTOWANIE.

W »Nowotworach« nr. 7 »Poradnika« są następujące pomyłki, które sprostować proszę.

Pod 6 II miało być: *nożuch*, z tych znanych, z końc. *-uch*, z pogardliwym znaczeniem.

Pod 9 II miało być: co jest *w duchu*, nie *w ruchu*. Naprzód jest w duchu mierzenie, nim ruch, dążenie nastąpi.

Pod 12 II miało być w nawiasie: *liszyć*, nie *liczyć*, odpowiadające następującemu: *polichszyć*.

Pod 13 II sobiestwo — zamiast *sobivojów* miało być *sobierajów*.

Pod 14 II nie wiem pewno, czym napisał *podchlebstwo*, ale wiem, że lud tak mówi i to również dobre, może lepsze niż *po-chlebstwo*, bo tę podłość więcej oznacza, podłazić niejako pod chleb umyślnie mówią: *podłazić*.

Pod 16 II z »przesiem« mogłoby się błędne rozumienie wiązać, »zmaza« dobrze moralną stroną podnosi. Ks. K.

VIII. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. A. Kapocie w Łodzi. Nie możemy służyć przekładem wyrazów technicznych rosyjskich. *Wn. Ks. J. Krechowiczowi we Lwowie.* Dziękujemy za zwrócenie uwagi. *Drowi B. Trojanowskiemu w Jarosławiu n. W.* Serdeczne dzięki. *Vivat sequens!*

Ogłoszenie.

W czerwcu r. b. opuściła prasę

Gramatyka języka polskiego

dla szkół średnich, opracowana przez Ignacego Steina i Romana Zawilińskiego.

Książka ta oprócz znanych działów (składni, etymologii, fleksyi i głosowni) zawiera dotąd w gramatykach nieuwzględniony dział „o znaczeniu wyrazów” i „stylistyczne właściwości zdania”; nadto przez wykład przystępny i jasny staje się podręcznikiem wszystkich, miłujących język ojczysty i dbających o jego rozwój i poprawność. Szczegółowy „Skorowidz”, na końcu książki umieszczony, ułatwia poszukiwanie.

Cena książki oprawnej w płótno K. 3 h. 20. Skład główny dla Galicyi i WKs. Poznańskiego w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie; dla Królestwa i Cesarstwa w księgarni Michała Arcta w Warszawie.

TREŚĆ: I. Gdzie źródło złego? przez A. P. — II. Przyczynki do sprawy nazwisk żeńskich przez Profana. — III. Pokłosie. Rusycyzmy i inne błędy językowe wybrane z warszawskiego »Świata« przez Dra B. Trojanowskiego. — IV. Zapytania i odpowiedzi. — V. Roztrząsania przez W. Wittmana. — VI. Rozmaitości przez ks. Kanieckiego. — VII. Sprostowanie. — VIII. Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenie.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.